

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Ostra nota Sowietów do Japonii

Położenie w Mandżurji z każdą chwilą groźniejsze

MOSKWA, 15.11. — Według doniesień z Tokio ambasador sowiecki wręczył japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę Litwinowa, który

ostro protestuje przeciwko twierdzeniu japońskie go sztabu generalnego, jakoby rząd sowiecki popierał chińskiego generała Maa w jego walkach przeciwko Japonii.

W oświadczeniu tem rząd sowiektów domaga się od rządu japońskiego zapewnienia,

że Japonia nie ma zamiaru obśadczenia wschodnio - chińskiej linii kolejowej.

Według dalszych wiadomości japoński minister wojny pozostał na prośbę głównodowodzącego siłami japońskimi w Mandżurji wolną rękę w operacjach wojskowych

wojskom okupacyjnym. Naczelne dowództwo japońskie w Mukdenie oświadczyło, że położenie w Mandżurji jest krytyczne.

Z Cicykaru donoszą, że w so

Monarchja w Chinach -- absurdem

SZANGHAI, 15.11. Prezydent Chin Czwang-Kaj-Szek przemawiając na zgromadzeniu studentów oświadczył, że przywrócenie monarchji w Chinach jest politycznym absurdem. Rząd nankijski zwalczał będzie wszelkie dostępnymi środkami wszelkie dążności zmierzające do tego celu.

bote wieczorem po odrzuceniu przez gen. Maa ultimatum japońskiego, co do wydania miasta, japońskie

samoloty wojskowe obrzucały miasto bombami. 4 żołnierze i 7 cywilnych zostało zabitych.

Socjaliści niemieccy grożą czynnym wystąpieniem przeciw hitlerowcom

BERLIN, 15.11. Na przedwborczem zebraniu socjaldemokratycznym w Darmstadt oświadczył poseł socjaldemokratyczny do Reichstagu, że niemiecka partja socjaldemokratyczna musi się zwrócić z poważnym ostrzeżeniem pod adresem rządu Rzeszy i poszczególnych krajów.

Partja zapytuje, czy rządy są skłonne do położenia kresu terrorowi hitlerowców, w przeciwnym bowiem razie socjaliści nie mogą wytrwać w dalszym

ciągu na swoim tolerancyjnym stanowisku.

Panika pieniężna w Atenach

Ucieczka od papierowej drachmy

ATENY, 15.11. W Atenach rozszły się pogłoski, że rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę przymusową przez obniżenie wartości pieniądza papierowego do połowy.

Pogłoska ta wywołała panikę wśród ludności i wszyscy przypuścili formalny atak na sklepy, aby pieniądze zamienić na towar. Szczególnie kobiety poczyniły

W Tien Tsinie trwają w dalszym ciągu niepokoje wywołane nie przeciwko Japonii. Grupa chińskich demonstrantów usiłowała przypuścić

szturm do konsulatu japońskiego jednakże policja zdołała opanować położenie i nie dopuścić manifestantów do konsulatu.

Wszystkie banki w Tien Tsinie są zamknięte.

olbrzymie zapasy, wyzbywając się pieniędzy papierowych. Wrociska sklepy odmówiły przyjmowania drachmy papierowej.

Również tramwaje i autobusy domagały się zapłaty za bilety w monetach. W Atenach z tej paniki ukazał się komunikat oficjalny, zaprzeczający pogłoskom o przymusowej pożyczce w tej formie.

Wielka afera falszerska

Dyplomy naukowe po 1500 szylingów

Dwaj powieściopisarze aresztowani jako sprawcy

WIEDEN, 15.11. W Wiedniu aresztowano powieściopisarzy Karola Hüttera z Leoben i Noah-Leiser-Pohorellesa, pochodzącego z Małopolski, którzy stali na usługach pewnej brukselskiej instytucji naukowej prywatnej, wydającej za pieniądze dyplomy doktorskie i inżynierskie, chociaż nie posiadała do tego żadnego

prawa. Za dyplom pobierano zwykle 1500 szylingów austriackich i mógł go otrzymać każdy. O intratności tego procederu świadczy fakt, że Hütter odbył wielką podróż na wyspy sundajskie, do Chin oraz Japonii, pozatem posiada zagranicą majątek wartości

160 tysięcy szylingów austriackich. Kandydatów na dyplomy zdobywano przy pomocy ogłoszeń, które ukazywały się w piśniach niemieckich, czeskich, polskich i innych.

Aresztowania Hüttera i Pohorellesa dokonano na podstawie skargi, która nadeszła z Port Saidu, gdzie pod zarzutem fałszowania dokumentów zatrzymano pewnego posiadacza takiego dyplomu.

Aresztowany oświadczył, że dyplom ten uzyskał od „filiotechnicznego uniwersytetu” w Brukseli za pośrednictwem Pohorellesa.

BARDZO CIEKAWA POWIEŚĆ
NA STRONIE 6-tej.

Krwawa wojna domowa

idzie śmiertelnym marszem przez Niemcy

BERLIN, 15.11. Ubiegłej nocy oddziały szturmowe w Brunświku urządziły u wrót miasta ćwiczenia wojskowe.

Oddział szturmowy wkroczył do szeregu mieszkań robotniczych, szukając przeciwników politycznych.

Ta akcja terrorystyczna hitlerowców wzbudziła wśród ludności zaniepokojenie.

BERLIN, 15.11. Starcia pomiędzy hitlerowcami a komunistami, względnie Reichsbannerowcami, powtarzają się bezustannie w różnych częściach Niemiec.

W miejscowości nadreńskiej Oppenheim wywiązała się bójka, w której

10 osób odniosło ciężkie rany.

W Würzburgu pomiędzy grupą komunistów a kilku studentami, noszącymi odznaki hitlerowskie, wywiązała się walka, przy czem jeden z hitlerowców zabił komunistę.

wystrzałem z rewolweru.

BERLIN, 15.11. Wczoraj w Eutin w Oldenburgu reichsbannerowcy urządzili burzliwą manifestację, podczas których aresztowano

27 osób.

Wszyscy aresztowani stawieni zostali w trybie doraźnym przed sądem.

Na drodze do porozumienia

Francji i Niemiec w sprawie reparacyj

BERLIN, 15.11. — Według doniesień pism berlińskich z Paryża konferencje ambasadora niemieckiego von Hoescha z francuskim ministrem finansów Fladinem, które toczyły się w sobotę, doprowadziły do znaczące

go zbliżenia stanowiska Francji i Niemiec.

Jak wiadomo w tym celu weźmie z ramienia Niemiec w posiedzeniu Rady udział sekretarz stanu Bülow.

Wstrząsająca zbrodnia policjanta

7 strzałami położył trupem męża swej kochanki

LUCK, 15.11. Luck pozostaje pod wrażeniem strasznej tragedii, jaka rozegrała się w pobliskim miasteczku Kiwercach.

Otóż w miasteczku tem od lat kilkunastu mieszkał urzędnik firmy zbożowej „Storol” w Lucku, Jan Grabowski z żoną i 9-letnią córką Nusią.

Grabowsky żył początkowo w harmonijnej zgodzie.

Przed trzema jednak laty żona Grabowskiego Anna, nawiązała znajomość z miejscowym komendantem posterunku policji państwa w Franciszkim Krawczakiem. Znajomość ta wnet przeobraziła się

w gorącą miłość. Od tej chwili harmonijne pożycie małżonków zaczęło się psuć. Grabowski jednak, człowiek zrównoważony, nie chciał dopuścić, że względu na córkę, do rozbicia się małżeństwa i na wiele „sprawek” żony

patrzył przez palce. Tymczasem całe miasteczko huczało na temat niewierności Grabowskiej.

Pomiedzy małżonkami zaczęło przechodzić do coraz częstszych

ostrych scysyl. Przed kilku jednak miesiącami Krawczak został przeniesiony do komisariatu P. P. na m. Luck. Zdałoby się, że w małżeństwie nastąpi spokój. Niestety Krawczak, pomimo tej translokacji, zawieszku nadal w Kiwercach, a do Lucka

codziennie dojeżdża, żeby być obecnym w biurze. Krawczak, człowiek młody, bez woli, zostaje zupełnie opanowany przez przewrotną kobietę.

Bolonia na cześć Polski

Uroczystość w słynnej wszechnicy

Donoszą z Bolonii: Odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego na słynnej wszechnicy bolońskiej, na której studjują obecnie kilkunastu Polaków.

Uroczystość zajął rektor, poświęcając w dłuższym przemówieniu ustęp o Polsce, oraz witając ambasadora, związanego przyjaźnią z Włochami kraju, który dał wszechnicy bolońskiej

Przychodzi krytyczny dźwięk 11. b. m.

Grabowski po południu wraca z Lucka do domu. W mieszkaniu zastaje Krawczaka wraz ze swą żoną. Pomiedzy nim a kochankiem przechodzi do gwałtownej sprzeczki. Nagle padają z ust Grabowskiego straszne słowa pod adresem Krawczaka: „bandyto, nie strzelaj!” Po tym okrzyku cisze przerwało 7 strzałów.

Grabowski przeszyty 7 kulami

padł trupem na miejscu.

9-letnia córeczka Nusia również świadek tej tragedii z płaczem opowiada, że zabity tatusz po drugim strzale, chwiliąc się na nogach, zwrócił się do mordercy z błagalną prośbą „nie strzelaj już!”.

Krawczak jednak z łosie zwierzęcą pasją po tych słowach oddał do leżącego już we krwi na podłodze jeszcze 4 strzały.

Po dokonaniu mordu, Krawczak sam zniknął.

na posterunek P. P., gdzie w spokoju zameldował o dokonanej zbrodni.

Mordercę aresztowano. Aresztowanego Franciszka Krawczaka wraz z dochodzeniem przekazano

w trybie doraźnym władzom sądowym.

Zamordowany Grabowski należał do wybitniejszych działaczy społecznych i politycznych na Wołyniu. Pomimo młodego jeszcze wieku (lat 34) tragicznie zmarły był jednym z przywódców P. S. L. „Wyzwolenie”.

a później Stronictwa Ludowego na Wołyniu.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu kandydował na czołowego miejscowego listu Centrolewu w okręgu Luck-Równe.

Krawczak jest funkcjonariuszem komisariatu P. P. na miasto Luck. Pogrzeb tragicznie zmarłego s.p. Jana Grabowskiego odbył się dnia 13 b. m. przy udziale licznych delegacji organizacyj społecznych Wołynia i

kilkutysięcznych rzesz ludności, która nie ukrywała swego oburzenia wobec Grabowskiej. Przyjaciel nie tragicznie zmarłego

zostaje do ochrony czynnym znieważeniem.

Zamiast zaległego zarobku

18 miesięcy więzienia

Do Joska Chrystowskiego w Łodzi zgłosił się zatrudniony u niego przez czas dłuższy w charakterze woźnicy, Walenty Bugajny.

Bugajny zażądał od Chrystowskiego, aby zapłacił mu zaległe należności zarobkowe. Na tem tle między obydwu wywiązała się kłótnia, w trakcie której Bugajny chwycił za leżący w pobliżu kłóćcych się haczyk i uderzył nim Chrystowskiego w głowę.

32-letni Walenty Bugajny stał przed sądem okręgowym w

Pogoda w całej Polsce

Ranek zachmurzenie umiarkowane, później mgła lub opary chłodno, stopniowe rozpozdrożenie się i temperatury do około 8 stopni, wiatr północny lub cisza, potem zachodnie

CZYTAJCIE

„KINO”

700 robotników uratowanych od śmierci

Burza, która szalała temi dniami nad Anglią wyrządziła wielkie szkody szczególnie w księstwie Wałii, gdzie 4 osoby poniosły śmierć. Rzeki i jeziora wystąpiły z brzoźów i w kilku miastach ulece

znalazły się pod wodą.

Koło miejscowości Treochy, w hrabstwie Glamorgan połoki górskie, wezwane wskutek ulicznych deszczów, dosięgły jednej z kopalni. Woda podmyła dziesiątki ton niewygaszonych jeszcze zupełnie żużli, które zaczęły się posuwać w kierunku szybów wywarzając po drodze dom, którego mieszkańcy osiedli w porę uciec. W zagrożonym szybko pracowało 700 robotników, których życie znalazło się w strasz

nem niebezpieczeństwie. Gdy zwały żużli zasypały wejście do szybu, nie byłoby już dla nich ratunku.

Ale robotnicy, znajdujący się na powierzchni i obserwujący posuwanie się żużli, zrozumeli grozę położenia i wszelkimi siłami starali się wstrzymać posuwanie się masy ku otworowi szybu. Utworzono mur z kilkunastu wózków,

które wprawdzie zostały przewrócone, wystarczyły jednak aby powstrzymać lawinę żużli. Mimo zniszczenia maszyn pompujących powietrze do kopalni oraz zasypania kotłowni, udało się uzyskać od powiędną ilość pary dla wywiezienia na powierzchnię ziemi ludzi i koni.

Piękny zapis dobroczynny angielskiego bogacza

Zamożny Anglik Percy Thomas w testamentie swoim przeznaczył znaczną część majątku na ufundowanie

całego szeregu łóżek w jednym z szpitali londyńskich. Thomas był z zawodu chemikiem i pochodził z zamożnej rodziny.

Od sześciu lat, to jest od śmierci swej żony, żył samotnie i nie stykał się ze swą rodziną. Dwóm swoim braciom zapisał część majątku, odziedziczoną po ojcu. Resztę przeznaczył na cele publiczne.

Łóżka w szpitalu, ufundowane przez niego, mają nosić imiona

królów angielskich w porządku chronologicznym, za czasów od Wilhelma Zdobywcę.

Jedno łóżko jednak ma być nazwane imieniem jego ojca, a drugie jego własnem, „zamiast kamiennego pomnika” na grobie.

Zmarły wyraził życzenie, by pogrzeb odbył się możliwie jak najmniejszym kosztem i by żaden kamień nie oznaczał mogiły.

Dwaj bracia Thomasa najpierw wystąpili przeciw testamentowi na drodze sądowej, potem jednak cofnęli swą skargę i uznali ostatnią wolę zmarłego.

Czytanie Przewodni! Sądowy!

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

zaprowadzić może do domu obłąkanych

Mając lat dwadzieścia, poznałem panią równą sobie wiekiem, imieniem Hela. Spotykaliśmy się dość często, po upływie dwóch miesięcy Hela wyjeżdża z Warszawy na posadę. Przed jej wyjazdem ślubowaliśmy sobie miłość i wierność.

Na każdy jej list odpisywałem dwoma lub trzema, wlewając w nie całe uczucie, jakie żywiłem do niej. Od niej otrzymywałem listy również zapewniające, że tylko mnie kocha i tęskni za mną, oczywiście wierzyłem.

Naraz przestaje pisać. Ja piszę kilka razy, jednak nie otrzymuję odpowiedzi. Po upływie jakiegoś czasu dostaje od niej list, w którym pisze mi, że przyjeżdża do Warszawy. Na dwa dni przed moim pójściem do wojska przyjeżdża, widzimy się krótko. Na pożegnanie dostaje od niej fotografie i kilka dobrych słów wierności. Na każde pytanie dlaczego nie pisała, odpowiadała, że pisała rzadziej.

Upłynęła służba wojskowa, powróciłem do domu, i o niej zapomniałem. Upływa jeszcze rok, otrzymuję list abym przyszedł do niej. Waham się dwa dni, lecz na trzeci idę, zwracam jej fotografie, mówiąc, że więcej nie chce jej widzieć i proszę aby mi zwróciła, odpowiadając, że dobrze.

Tego samego dnia otrzymuję znów list, ale taki rozpaczliwy, że zrobiło mi się jej żal. Jeszcze tego samego dnia byłem z nią po ślubu. Następnie wprawdzie ja do domu, przedstawiam matce jako narzeczoną, bywa u mnie częstym gościem. Naznaczam termin ślubu, o którym nie wspominałem. Ona się zbliża, widzę ją coraz więcej czegoś niespokojna. Nareszcie wyznaje mi wszystko.

Miała innego, którego kochała, była głupia, niedoświadczona... potem z nim zerwała, ale niby się spotyka, i on ją odwiedza. I mówi do mnie: „czy nie boisz się, abym cię nie zdradzał?” „Nie chcę wcale wyjść z domu” i t. p.

A na dwa dni przedtem pozyczyła mi 50 złotych. Wyszędłem od niej jak pijany. Na drugi dzień wsiadłem w pociąg i wyjechałem z Warszawy w zamiarze popełnić samobójstwo lub więcej tu nie wrócić. Okoliczności zmusiły mnie do powrotu.

Upływa znów blisko rok. Dostaje od niej list aby się spotkać, nie idę. Dostaje drugi. Na trzeci list spotykam się i prawdę mówię jej w oczy. Mało się tłumaczy. Ja zaczynam tonieć, aż przebaczam jej wszystko. I znów idzie po staremu, bywa u mnie, zgadza się na ślub, ale czuje że to znów się rozwiśnie, a ja już nie będę zdolny wyjechać, bo napewno skończę u wariatów.

Czuje, że jednej osoby za dużo na świecie. Lecz nie wiem której, czy mnie, czy jej, czy też tego, w którym ona się kocha czy kochała. A zatem cała tragedia. Co mam robić? Niech Ean taskawie mi doradzi, a zastanuję się najdokładniej do Pańskiej rady.

Nieszczęśliwy Tadek.

Moim zdaniem najlepszym wyj-

ściem byłoby tu zupełne zerwanie. Skoro jednak nie ma Pan do tego sily, proszę rozważyć się stanowczo i poważnie, czy ona skłonna jest skoczyć całkowicie i od razu ze swym przyjacielem. W razie odpowiedzi twierdzącej, drugą rozmowę odbyć z rywalem i zorjentować się jakie on ma zamiary.

Na tych wynikach oprócz dalsze kroki. Działaj ostrożnie i rozważnie, a przedewszystkiem zaniechać niedorzecznych myśli, jeśli mógł Pan bez niej wytrzymać 2 i pół roku, potrafi Pan zwalczyć w sobie to uczucie, jeśli by zaszła tego potrzeba.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik Pańskiego poczytnego pisma, uprzejmie proszę o taskawie umieszczenie mojej skargi. Jestem szerefem taksówki Nr. 669. Dnia 1.11.1931 r. między godz. 4-ą a 5-ą na postoiu dorozek na ul. Stare-Miasto, wsiadli do mojej taksówki dwaj panowie, jeden

oficer żandarmerji, którego poznałem po emblematy, lecz ranki niezauważyłem drugi cywil.

Polecieli mi wieść się w stronę Nowego Świata w okolicy ul. Chmielnej. Gdy zatrzymałem się koło „Italii” a licznik wskazywał 1 zł. 80 gr. obaj panowie wysiedli i wyżej wspomniany oficer nie regulując należności zaczął zaczekać, następnie wrócili w stronę Chmielnej.

Czekałem dotąd, aż licznik wskazywał

piętnaście złotych.

Nie chcąc być więcej stratnym,

KARUZELA UDREKI

podniosłem chorągiewkę, a po moich pasażerach ślad zginął. Nie przypuszczam żeby ci panowie chcieli mnie skrzywdzić, lecz poproszę zająć byli jakimiś sprawami i o tem, że przyjechali taksówką, nie regulując należności, zapomniał.

Z mojej strony byłoby to nielakt, gdybym się był unosił o należność i przez to być może naraziłbym się na nieprzyjemność.

Nie wątpię ani chwili że skarga moja dotrze do rak tych panów i należność zostanie mi zwrócona. Ponieważ dla mnie przy dzisiejszych, szoferkich, groszowych za robkach stanowi to

bardzo duża strata.

gdyż zmuszony będę uiścić należność właścicielowi taksówki ze swej kieszeni, a ja mając na utrzymaniu żonę i dziecko nie będę mógł tak łatwo tej sumy zapłacić.

W oczekiwaniu uwzględnienia mojej prośby pozostaje

E. G.

W „Notatniku” z dnia 5 b. m. zamieściłem list z Janowa Poleskiego pisany przez krawca skarżąc go się na miejscowego telegrafistę, że ten odbiera mu chleb, odświeża

Zkolet nadesłał swa skargę na krawca, telegrafistę i ten list w myśl hasła: — każdy ma prawo głosu — zamieszczam.

Zmuszony jestem skrócić tych parę słów i prosić Pana Redaktora o podanie ich do wiadomości ogółu, chociaż by dla tego aby tężniejszy ogół dowiedział się, co to jest za człowiek ten krawiec-facho

wiec. Pracuje na st. Janów-Poleski od roku 1921, a pan krawiec „Mały-nicz” o ile przypominam sobie, pracował na tej stacji w 1923 r., ostatnio jako stróż, następnie był zwolniony i od tego czasu pracuje jako krawiec - samouczek — a oprócz tego stróż prywatnych firm leśnych i t. p.

Otóż miałem nieszczęście jak i wiele innych osób dać mu do uszy ciał płaszczy kolejowy, który on zepsuł tak fatalnie, że nawet nie można go poprawić.

Wciągnął zaś tych kilku lat jego krawiectwa kto tylko mu do uszy ciał płaszczy kolejowy, który on zepsuł tak fatalnie, że nawet nie można go poprawić.

W każdym razie, kto zżyczy zbaczyć jego robota, proszę

chcieć pokazać.

przyczem zaznaczam, że nigdy takimi gwałtownymi nie zajmuję się jak odmawianie klientów.

Dnia 26.10 r. b. na zapytanie jednego z moich współpracowników „kto panu szyć płaszczy odpowiedziałem, pan „Mały-nicz”. Współpracownik powiedział, że roboty jemu nie da i temi słowami rozmowę skończyliśmy.

Zaznaczam, że za napisany artykuł o polakożerstwie i pobieraniu wynagrodzenia

za odmawianie klientów wylosuję mu sprawę sądową.

Z poważaniem-telegrafista

Leonów Paweł.

Miesny krawiec i ulan na kółkach

„Kwestja” o rower przed sądem

Pan Kazimierz Musiałski, go-niec jednej z firm handlowych wyszedł właśnie ze sklepu na Moniuszki po odwiezieniu doń paczki.

Jeden rzut oka przekonał go, że nieznaną gość

dosiada roweru własności niezaprzeczanej pana Kazimierza.

— Te fetniaki, nie bądź taki frechowny — zawołał z oburzeniem i

pościł się w pogod.

Dzięki chwilowemu zaparcu ruchu polowanie się udało i „fetniak” znalazł się przed zagniewanym obliczem pana Musiałskiego.

— Ty łobuzie, pekiowanym ozorem lizany. Rower mi cwa niaku nawalasz? Na kogoś trafił, niemowlaku!

Na mnie trafiłeś?

I pan Kazimierz zagrzął ręką zębami uciekiniera.

Ten nie został dłużny i wy-wiazał się

rećmie - ustny dialog.

— Idźcie lachu podarty! Na rzeźnika się narwał? — Petału wydeży! — i w morder.

Po dłuższej „rozmowie” pan Kazimierz obejrzał rower i przyznał, że:

— To nie mój, a takusienki, tylko ammer lamy.

Rzeźnik nie dał jednak za wygraną i oskarżył pana Musiałskiego do sądu o obrazę.

— Widziałem proszę Sąd — powiada — jak jeden złapał rower i poszedł, a ten ogon wołowy na mnie

naleciał z pyskiem! Honorowy jestem, tom mu powiedział panie Sędzio...

Kto ogon wołowy?

przerwał w tem miejscu pan Kazimierz

Miesny krawiec, patałach, będzie mi ubliżał. Wy ciuruch swińskim ryjem po krzyżu drapanym.

— Te! ulan na kółkach, tylko nie świńskim ryjem, tylko nie świńskim ryjem! co se myślisz

— To cynadra cieleca.

Rzeźnik psia jego mać.

— O kręciak drynda goniony, jeszcze go złapią w pazury...

pentaku...

Nie pomogły nawoływania sędziego, wśród

niebawłego balasu i śmiechu publiczności ogłoszono wyrok, uniemożliwiający pana Kazimierza z uwagi na wzajemność obelg.

Ledwie jednak przeciwnicy opuścili salkę sądu, gdy pan Kazimierz na schodach zwrócił się do rzeźnika:

— Widzisz lachu, widzisz pierwsza krzyżowo bez kości, kto wygrał?

— Wot łobuzie, goniwierze uliczny, pogrzeb na fujarce wygrałeś, jeszcze cię złapie w moje ręce i przysłusze

wołowa gołenią

bez łeb.

Ledwie liłościwi koledzy odciągnęli przeciwników.

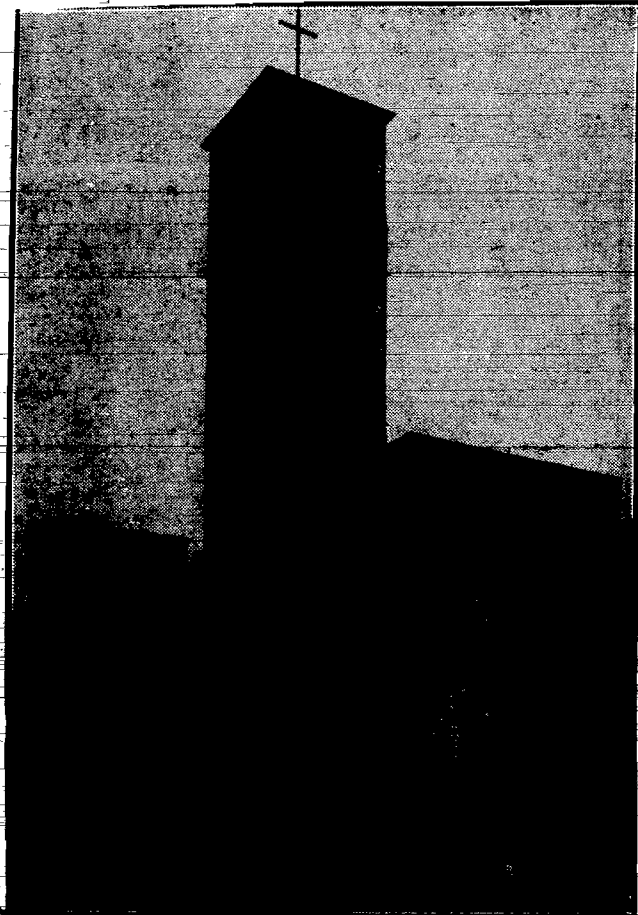
Odchodząc jeszcze, pomrukiwali.

— To cynadra cieleca.

Rzeźnik psia jego mać.

— O kręciak drynda goniony, jeszcze go złapią w pazury...

Nowy kościół garnizonowy



W stolicy województwa śląskiego — Katowicach wykonano budowę nowego kościoła garnizonowego i szkolnego. Kościół ten stanął ze składek społeczeństwa śląskiego.

Po nabożeństwie za duszę ofiary wypadków wileńskich



Młodzież akademicka zebrana przed kościołem Św. Anny w Warszawie na nabożeństwie za studenta wileńskiego ś. p. Wacławskiego.

Rekord zachłanności kobiecej

W każdym mieście miała innego męża

Panna Jeanette Lavette, córka kupca z Reims, cieszyła się wielkim powodzeniem wśród młodzieży rodzinnego miasta. Zapraçała jednak szerszej areny dla swych triumfów. Zaczęła więc odwiedzać modne plaże i zawierać znajomości z bawiącymi tu Anglikami i Amerykanami. Była tak ostrożna, że każda

przez prawo.

W jaki sposób zdołała wywinać się od wymaganych przy ślubie formalności? Bardzo prosto. Istnieje na granicy szkockiej miejscowość Gretna Green, dobrze znana wszystkim romantycznym kochankom. Tam ślub nad kowadłem udziela od dziada pradziada, na podstawie przywileju.

Właściciel kuzni.

O dokumenty nie pyta.

Jedynym warunkiem jest przebywanie jednego z oblubieńców przez trzy tygodnie — na terenie Gretna Green. Ale i ten warunek nie jest zbyt ściśle przestrzegany.

Tam to panna Lauetta wozila niecierpliwych narzeczonych.

Gdy już była żoną pana X albo pana Y, wyjeżdżała z nim przykładnie do miasta, z którym go łączyło tego zajecie.

Po kilku miesiącach jednak

oświadczała, że

nerwy jej wymagały odpoczynku i wybierała się w podróż.

Podczas tej podróży zawierała znajomość z nowym kandydatem na męża i wszystko zaczynało się od początku.

W ten sposób Zaneta posiadała mężów w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Wiedniu i wielu innych stolicach świata.

Nie trzeba dodawać, że wszyscy byli odpowiednio bogaci, z innymi bowiem nie zawierała znajomości.

Tak się wreszcie wdawała, że potrafiła w jednym tygodniu wziąć ślub z dwoma braćmi, z których jeden o drugim nie wiedział.

Aby jednak nie pomylić się przypadkiem co do swoich mężów, prowadziła

dokładny ich wykaz

z adnotacjami, kiedy do którego miała przyjechać.

Ale licha nie śpi. Mimo tych

zapisków zapomniała o jednym ze swych mężów i fakt ten zemścił się na niej okrutnie.

Pokrzywdzony mąż, bawiąc w Rzymie wstąpił do któregoś z kościołów i natrafił na ślub młodej pary. Oblubienica zdawała mu się

dziwnie znajoma.

Nie pomylił się. Była to jego

żona. Aresztowana, przyznała się do tego, że wzięła ślub 24 razy. W kościele jednak chciała zawrzeć małżeństwo po raz pierwszy. I właśnie wtedy wpadła.

Młodzież bandytska



Górska, Godelska, Terne — najmłodsze tilarz warszawskiego teatrzyku komików „Banda”.

Lekarz: — Przy pańskim artrytyzmie wskazana jest ścisła dieta. Tylko jarzyny, bez mięsa.

— A co pan doktor zapisze mi na moją anemię?

— Ścisła dieta. Dużo jarzyn i bardzo wiele mięsa.

Lekarz: — Mam pacjenta, który mnie bardzo niepokoi.

— Czy obawia się pan, że nie będzie mógł zapłacić?

Gość w hotelu do ładnej pokojówki.

— Jutro rano o czwartej trzeba mnie zbudzić. Nałepiej całusem.

— Dobrze proszę pana. Po naszym ślubie w nocnym. On zawsze budzi gości.

— Tatusiu, co to znaczy „pusty tytuł”?

— To np. jak mama mówi o mnie, „panu domu”.

Niebywałe zdjęcie



Przetrzymaliśmy pocztą lotniczą: Fotografia przedstawia słynnego „króla bandytów korsykańskich” Spade. Obok niego idzie młoda dziennikarka paryska, której udało się poznać zaufanie bandyty, zdobyć z nim wywiad i namówić go do pozwania fotografów.

Prawa dysponowania swym życiem domaga się samobójca

Emerytowany dyrektor pewnej spółki akcyjnej, 80-letni William Robins w Londynie chcąc pozbyć się życia, wynajął tak sówkę, i kazał się wieźć w okolice Brighton, słynną z pięknych krajobrazów.

Tu, wysiadłszy, odprawił kierowcę, mówiąc, że chce się przejść nieco po uroczej okolicy i że odwiezie go do domu.

Jeden ze znajomych.

Następnego dnia znaleziono starca leżącego już bez życia wśród skalistych urwisk, otaczających Brighton.

Obok niego leżały jakieś papiery i kilka butelek, z których jedna była

po weronalu.

Jak stwierdziły oględziny lekarskie, śmierć spowodowana była nadmierną dawką tego środka

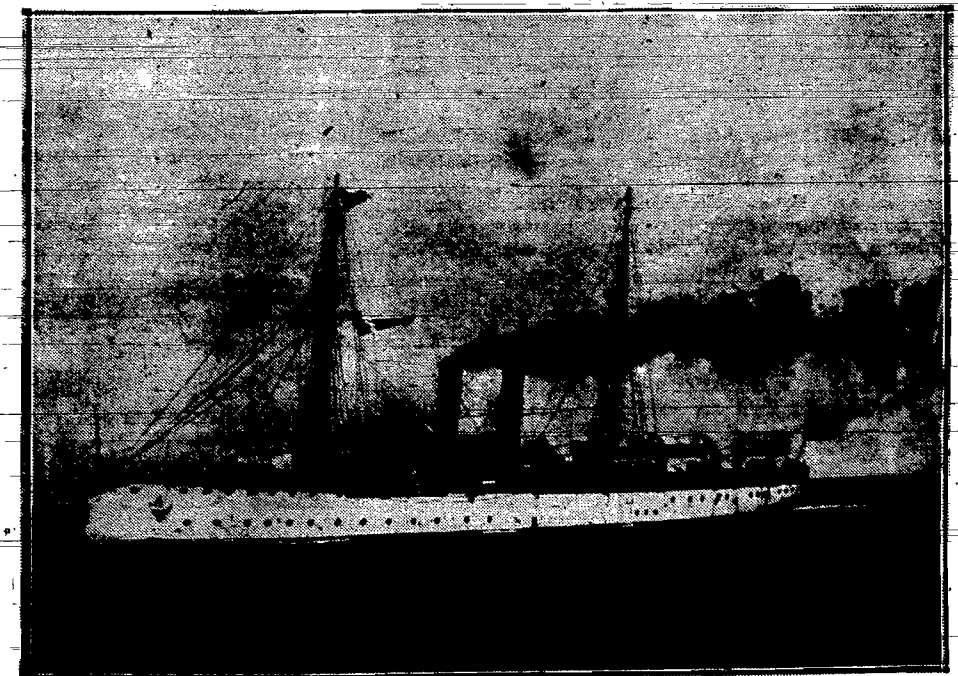
nasennego. Wśród znalezionych przy zmarłym papierów znajdował się list, który tłumaczy i usprawiedliwia poniekąd jego śmierć.

„Oddawna jestem przekonany — pisze Robins — że człowiek ma pełne prawo rozporządzania swym życiem. Inaczej nie możnaby usprawiedliwić faktów poświęcania życia dla drugiego człowieka albo dla jakiejś sprawy.

Jestem zmęczony światem. Wypełniłem wszystkie swe obowiązki. Pragnę uniknąć problemów, które zapelnilyby ostatnie lata mego życia.

Postępuję nie naskutek chwilowego impulsu, ale po długiej i dojrzałej rozwadze i po starannym przygotowaniu mego śmierci. Skończyłem ze wszystkim”.

„Pantera”



Kanонерka niemiecka, znana z przedwojennego zatargu dyplomatycznego o port Agadir, została sprzedana z licytacji w porcie kilofskim za cenę 37 262 marek. Licytacje rozpoczęto od sumy 3000 marek.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

SIOSTRA I KOCHANKA

— Niema lepszego detektywa, jak kobieta kochająca a niekochana...

Odyby Zachariasz Żaba znał tę wielką prawdę życiową, starałby się za wszelką cenę utrzymać przymierze z Laiką.

Niestety, znakomity detektyw obrał sobie zupełnie inny sposób postępowania.

Postanowił mianowicie działać zupełnie sam. Wierzył we własne zdolności niezachwianie i dlatego nie pozwalając nikomu wyręczyć się lub pomóc sobie w czemkolwiek, wziął na własne barki cały ciężar komplikowanej sprawy.

Niepodobna zrozumieć dlaczego postanowił zerwać kontakt z policją i urzędem śledczym, a działał na własną rękę.

— Wielkie umysły mają to do siebie, że z natury rzeczy są zbyt indywidualne i niezwykle, aby ktokolwiek rozumiał je, jak należy — były to słowa, jakie często, zbyt może często, powtarzał Zachariasz Żaba.

O ileż jednak lepiej postąpiłby, gdyby z zaręczyności swej zrezygnował, przynajmniej na ten jeden dzień, w którym stwierdził, że na tymczasem Laika jest mu niepotrzebna.

Był to błąd.

Laika bowiem była ta kobieta, której zawiedziona miłość każe być nieporównanym szpiegiem i genialnym detektywem...

I że ją sądził Zachariasz Żaba, gdy przypuszczał, iż miłość jej dla herszta wiemywaczy bezpowrotnie wygasła...

Kobiety tego typu, co Laika kochała bardzo gwałtownie i mocno.

Laika ani na chwilę nie przestała kochać swego „chłopaka”. Jeżeli dwukrotnie zdradziła go, to tylko dlatego, że uniosła ją obrażona dumą kochanka i ślepa chęć zemsty. Dawała się porwać odruchowi i tylko odruchowi. Kochała „Czarnego” ciagle, kto wie, czy nie z wzrastającą siłą.

Nieugaszona tęsknota żarła jej biedne, pogardzone przez kochankę serce, wyciskała łzy z oczu, ale zarazem pchała do czynu.

Laika nie zrezygnowała z posiadania „Czarnego”. Chciała za wszelką cenę odzyskać go i zmusić do powtórnego nawiązania zerwanego stosunku. To było jej ambicją, jej celem i ciągłą myślą.

I stało się, że ta zaślepiona miłością dziewczyna okazała spryt większy, niż zdolności i rutyna Zachariasza Żaby.

Gdy znakomity detektyw błakał się dniami i nocą po ulicach, licząc na szczęśliwy traf, któryby mu pozwolił spotkać znów „Czarnego” lub porucznika Maroczego, Laika obrała sobie inną drogę działania.

Miała ona tę niezaprzeczoną wyższość nad Żabą, że wiedziała, gdzie można najłatwiej spotkać herszta szajki „Zielonego Pajaka”, wiedziała, mniej więcej w jakich miejscach ukrywa się, z kim przebywa najczęściej i gdzie gromadzą się jego podwładni.

To też, w przeciwnieństwie do znakomitego detektywa, nie działała na ślepo.

Z zupełną pewnością siebie skierowała się od razu do składu trumien Alojzego Pi-

szczela, zgóry domyślając się, iż „Czarny” nie zerwie tak nagle kontaktu z doskonałym zamaskowaną melina i że często jeszcze będzie tam zachodzić.

Nie zaglądała do wnętrza. Obserwowała tylko drzwi, ozdobione szyldem „Trumny takie i dobre”, przekonana, że wcześniej, czy później ujrzy w nich wysoką, smukłą postać swego niewiernego kochanka.

Przebiegła się jednak „Czarny” nie pojawił się wcale.

Nie tracąc jednak nadziei, udała się na Chłodną, do meliny Abrama Kastanieta. Wierzyła, że jeśli nie u Piszczela, to tam właśnie znajdzie kochankę.

Ale znów czekała ją zawód. Być może rozminęła się z nim... Być może nie zauważyła go... W każdym razie długotrwała obserwacja nie dała oczekiwanych rezultatów.

I to jednak nie mogło zmusić Laikę do zrezygnowania ze swych planów.

Poczęła krążyć po ulicach, pozornie bez celu, na tym odcinku, jaki dzielił skład trumien Piszczela od spelunki na Chłodnej.

Włóczyła się tak długo, zmęczona, głodna, nity spokojna, ale dyktująca od tłumionego płaczu. W pewnej chwili serce dziewczyny uderzyło mocniej, niespokojniej.

Oto w perspektywie ulicy ujrzała barwny, tak dobrze znany mundur oficera cudzoziemskiego, podchodzącego do postoi taksówek.

— Znów ten sam! — pomyślała ze zdziwieniem. — Tak, to ten sam co chodził koło Kasta-ieta...

I nagle przyszła jej do głowy myśl ta sama, która stała się punktem szczególniego zainteresowania Żaby:

— On musi coś kombinować z „Czarnym”... Jeżeli tak, to może on mnie doprowadzi na jego ślad...

Nie zastanawiając się dłużej, Laika pobiegła szybko do szeregu taksówek.

Auto z oficerem już się tymczasem oddaliło pełnym gazem.

— Pojedzie pan za tamtym samochodem... — zawołała do szofera. — Trzeba dogonić...

Kierowca nie dał sobie powtarzać tego polecenia.

Nacisnął starter. Pomknęli.

Już na pierwszym skrzyżowaniu ulic byli tak blisko, że Laika z łatwością odczytała mogła numer rejestracyjny tamtego auta.

— Niech pan zachowa tę odległość — poleciła. — A jak tamci staną, niech pan minie ich i o parę domów dalej zatrzyma się...

— Zrobione! — odwrzasnął kierowca.

Po kwadransie nie zatrzymując się, wyminęli auto oficera, stojące już przed bramą jednej z kamienic. Dalej wszystko odbywało się zgodnie z życzeniem Laiki.

Obdarzony sutym napiwkami szofera odjechał, dziewczyna zaś weszła ostrożnie do tej samej bramy.

— Pani do kogo? — warknął stojący w progu dwurkny dozorca.

— Psst! — srebrna dwuzłotówka wsunęła się w jego garść.

— Niech mi pan powie, czy tutaj mieszka ten oficer, co tu przed chwilą wszedł?...

— Aha! Tera rozumiem... To, to, to?... zauważył z domyślnym uśmiechem dozorca. — Ten oficer niby tu nie mieszka... On tu do siostry zachodzi... Często, nie można powiedzieć.

— Siostra sama mieszka?

— A jakże... Mieszkania 29. w oficynie nawprost.

Laika wv. zła powoli z bramy. Nie wiedziała narażenie co czynić. Chodząc po ulicy doczekała się chwili, gdy oficer wyszedł z domu znowu i pomaszerał w stronę Marszałkowskiej.

Wówczas nagle decyzja, śmiała, bo niespodziewana zrodziła się w jej głowie.

Kochanka „Czarnego” wbiegła na schody oficyny, wdrapała się na któreś tam piętro i bez tchu stanęła przed drzwiami oznaczonymi numerem 29.

Zasłukała.

Przed chwilą nie miała dość śmiałości, by podejść do świetnego oficera i zapytać go wprost:

— Czy zna pan „Czarnego”?... Gdzie on jest?... — ale teraz, gdy drzwi uchwały się i Laika stanęła oko w oko z piękną, wykwintnie ubraną kobietą, bardzo podobną do młodego cudzoziemca, Laika weszła bez cienia wahania do przedpokoju i bez żadnych wstępów zaczęła:

— Czy pani jest siostrą tego oficera?...

— Tak... Czego, pani sobie życzy? — odpowiedziała z nieukrywanym zdziwieniem Nika.

— Przylodzę tutaj, żeby dowiedzieć się, czy czasem nie bywa tu u państwa jeden pan... Przechyjał go „Czarny”... Jest trochę nawet podobny do tego oficera.

Tylko inaczej się czesze, nie ma blizny na twarzy, no... pozatem jest cywilny, nie wojskowy...

— Nie rozumiem... Kto to jest ten pan „Czarny”?... Może pani wejść do pokoju i powie mi wyraźniej o co idzie...

W saloniku Niki obie kobiety wdały się w długą rozmowę. Laika zreszcie wyciągana na słowa opowiedziała wszystko, więcej nawet, niż chciała, zwierzyła się ze wszystkich swych trosk i zmartwień i prosiła gorąco, żeby Nika pomogła jej w jakikolwiek sposób wywieść się od swego brata, gdzie przebywa i co czyni „Czarny”.

Córka wróżyła wzruszając ramionami... Skądże?... Porucznik Maroczy?... Z „Czarnym” jakimś?... Nie, nie nie wie... Nie rozumie... To jakaś pomyłka...

Ale gdy drzwi zamknęły się za zaplaną Laiką, nie wiedzącą jak blisko była swego celu, Nika Eiraly uniosła wysoko swe czarne brwi.

— Coś w tem jest — pomyślała. — Z tego wszystkiego, co tu słyszałam wynika, że albo leno-ina brata i komunikuje się z nim... albo... albo... sam jest „Czarnym”... Trzeba będzie dobrze się rozpatrzyć w całej tej historii... Kto wie, czy nie dostałam w rękę bardzo dobrych kart, które mi rozagram partję z moim drogim braciśkiem... A to trudna partja...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Bajeczne klejnoty maharadży

dostały się w ręce szajki szantażystów

Przed kilku dniami, jak doniosły pisma, nieznaną sprawcy ukradli z wytwornego hotelu „Savoy” w Londynie klejnoty maharadży Darbangi, który przyjechał na konferencję okrągłego stołu.

Klejnoty te warte są około 10 milionów złotych, nie dziw więc, że poruszono cały Scotland Yard w celu ich odzyskania.

Wszystkie dotychczasowe usiłowania policji jednak są bezskuteczne.

Ostatecznie władze bezpieczeństwa doszły do przekonania, że kosztowności te nie padły ofiarą zwykłej kra-

dzieży

i nie zostały, jak to pierwotnie przypuszczano, wysłane natychmiast na kontynent europejski celem spięczenia u paserów.

Sledztwo w tej sprawie wykażało, że kradzież ta była bardzo starannie i oddawna przygotowana i że prawdopodobnie klejnoty zostały

wydane złodziejom

przez ich wspólnika, zakonspiranego wśród najbliższego otoczenia maharadży.

Prawdopodobnie obecni posiadacze tych klejnotów nie mają wcale zamiaru ich sprzedawać, lecz trzymają je w ukryciu w Londynie, chcąc ich użyć jako

narzędzia celem wymuszenia od właściciela większej sumy w formie okupu.

Maharadża, który do klejnotów swych jest bardzo przywiązany, prawdopodobnie zgodziłby się na taką propozycję, i sprawa

zostałaby w ten sposób załatwiona

ku obopólnemu zadowoleniu. Tylko policja nie chce słyszeć o takim wyjściu z kłopotliwej sytuacji i nadal bardzo gorliwie szuka złodzieiów.

Ślub polityczny

w świecie muzułmańskim

Do Nicei przybył w tych dniach książę Azam Dżaj, najstarszy syn nizama z Hajderabadu, upatrzony przez Anglię na przyszłego kalifa.

Przybycie tego księcia, dziedzica największej na świecie fortuny, do Europy stoi w związku ze ślubem, który w świecie muzułmańskim ma

wielkie znaczenie polityczne.

Obdarzona bowiem jest księżniczka Durra Szadwar, 22-letnia córka byłego sułtana Abdula Madzida, małżeństwo jej z księciem induskim oznacza połączenie dwóch najpotężniejszych rodów muzułmańskich.

Naręczona, bardzo piękna, wychowywała się na zachodzie

władze 8 językami.

lecz nie zerwała ze starą tradycją turecką, żyje w zamknięciu i dotąd jeszcze nie widziała swego narzeczonego. Zaręczyny odbyły się przez pośredników.

Maharadża Hajderabadu chce nadać zaślubinom charakter

niezwykle uroczysty.

To też w Londynie odbędzie się tylko formalności przedstępne.

Właściwa ceremonia zaślubin na obłubieńców w Hajderabadzie i odbędzie się z całą

nieślubną pompą

i wspaniałością, na jaką stać Muzułmanów.

Najwybitniejsi przedstawiciele Arabii, Jerozolimy, Stambułu i Indji będą na uroczystościach osobowo w Londynie jak w Indiach.

Wieści ze świata:

Wysłgi samochodów z totalizatorem. Na lotnisku w angielskiej miejscowości Brooklands znanej ze sławnych wyszcigów samochodowych, mają być w najbliższym czasie zorganizowane wyszcigi samochodów z totalizatorem. Dla widzów będą urządzone trybuny, mogące pomieścić do 20 tysięcy osób.

Trasa dla samolotów wyznaczona będzie przez cztery pylony, dokąd kierowcy samolotów będą wysłgi. „Sport” ten sprowadzony został do Anglii ze Stanów Zjednoczonych.

Tajemnicze zniknięcie kosztowności ze skrytki bankowej. Policja londyńska napróżno stara się ustalić co stało się z brylantami i innymi szlachetnymi kamieniami jubлера, nazwiskiem Gniwisch, umieszczonymi w safesie jednego z banków.

Kamienie zdeponowane były osobście przez Gniwischę w skrytkę, wynajętą na kilka lat. Było to w piątek wieczorem. W poniedziałek jubiler, idąc do sklepu wstał do banku, po swe klejnoty. Zastał jednak skrytkę otwartą. Kamienie zniknęły. W drzwiach skrytki tkwił klucz. Sprawa przedstawia się niezwykle zagadkowo.

Rząd francuski przeciw robotnikom napływającym. Wobec wzmagającego się we Francji bezrobocia rząd francuski rozważa możliwość rozszerzenia na wszystkie gałęzie przemysłu rozporządzenia, zakazującego zatrudniania więcej niż 10 procent cudzoziemskich robotników.

...argi koloru sukni. — oto ostatni wybrzyk mody amerykańskiej, bijący, pod względem głupoty i ohydy wszystkich, co dotychczas wyrażono w tej dziedzinie. Będzie my więc mieli wkrótce sposobność „podziwiać” usta zielone, żółte, a

nawet niebieskie. Może dojdzie do tego, że każda warga będzie pomalowana na inny kolor. Uroczą perspektywę, niema co mówić.

Wierny pies. Niejaki Samuel Mitchell w Liverpoolu, jadąc motocyklem, został najejony przez autobus. Doznał tak silnego potrącenia, że został nieprzytomny na gościncu. W tej przykrej sytuacji dotrzymał mu wiernie miejsca mały terier, który nie opuścił swego pana, aż do chwili, gdy przybyła pomoc i zabrala go do szpitala.

Japoni kilka dużych transportów heroyny. Najczęściej narkotyki szły w drogę jako „biskopki” albo jako „puder”.

W listopadzie 1929 roku Aisenberg udał się do Japonii i umówił się ze swym wspólnikiem o dostawę 180 kilogramów heroyny. Heroina miała być wysłana w czterech wielkich skrzyniach, jako

„przybory do podróży”.

Istotnie po powrocie do Paryża Aisenberg wysłał umówione skrzynie i zainkasował za nie sumę 875.000 franków.

Jakież jednak było zdziwienie

Polak usądzie

na krześ'e elektrycznym

W maju ubiegłego roku na farmie pp. Stefanowiczów, niedaleko Bostonu, zostało popełnione ohydne morderstwo. Pracujący na tej farmie w charakterze pomocnika rolnego Polak, Józef Bieliński,

zamordował swoich chlebobawców.

a to w chwili rabunku i przywłaszczenia sobie ich majątku. Po dokonaniu swego strasznego czynu ciała ofiar zakopał w ziemi i czuł się tak bezpiecznie, że nawet nie ukrywał się przed władzami. Dopiero gdy policja wszczęła dochodzenia i gdy zaczęło poszukiwać zaginioną parę małżeńską, Bieliński

zbiegł z okolicy. Wkrótce potem ciała pomordowanych zostały odkopane i cała sprawa wyszła na jaw, zaś Bieliński został wysłędzony w Bostonie.

Dzięki doskonałej obronie, sprawa ciągnęła się długo i była dwukrotnie odraczana. Wskutek tego Bieliński, który przebywał w więzieniu w Bostonie, dotychczas uniknął kary śmierci.

Obecnie jednak

klamka zapadła.

Gubernator stanu Massachusetts, Józef Ely odrzucił ostatecznie petycję obrońcy zbrodniarza i egzekucja jego ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.). Godz. 11:55: Sygnał czasu. Helnał z Krakowa. G. 12:10: Płyty. G. 14:45: Płyty. G. 15:25: „Jan Kochanowski a my”. G. 15:50: Płyty. G. 16:20: Lekcja języka francuskiego. G. 16:40: Płyty. G. 17:10: „Upiory na Zamku Warszawskim”. G. 17:35: Muzyka lekka. Godz. 19:15: „Wiadomości bieżące rolnicze”. G. 19:30: Płyty. G. 20: „Wstępne wiadomości o muzyce”. G. 20:15: Opera „Traviata”. G. Verdiego z płyt. Godz. 22:20: „Teatr a kino w Londynie”. G. 22:50: Muzyka taneczna.

CZYTAJCIE



Przegląd Sportowy

Upośledzenie Grodna w rozkładach pociągów

Pod tym tytułem dzisiejszy „Dziennik Białostocki” (na str. 4-ej) podaje ciekawe uwagi w związku z obecnym rozkładem jazdy pociągów.

W artykule tym czytamy:

Tak stanowisko Ministerstwa Komunikacji jak i poszczególnych dyrekcji kolejowych, które w trosce o coraz sprawniejsze funkcjonowanie naszych kolei i wygody publiczności podróżującej oraz sfer kupieckich i przemysłowych z każdym nowym sezonem wprowadzają coraz dalsze ulepszenia, upoważnia nas do podania kilku krytycznych uwag z punktu wi-

dzienia interesów regionalnych województwa białostockiego.

Następnie wyliczone są niedociągnięcia w rozkładzie jazdy i proponowane zmiany.

Święto Niepodległości w Ostrołęce

Święto Niepodległości rozpoczął wieczorem w dniu 10 b.m. kapstrzyk orkiestr 5 pułku ułanów, gimnazjum męskiego i szkoły rzemieślniczo-przemysłowej, za którymi ulicami miasta defilowały z bronią na ramieniu oddziały przysposobienia wojskowego.

W dniu 11 listopada w kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo, po którym na placu 3 Maja przemówił do zebranych pułk. Strzeziński, po czym odbyła się defilada gar-

W dniu 8 b.m. staraniem Urzędu Gminnego przy współudziale nauczyciela szkoły powszechnej w Zimnochach p. Bilińskiego, w lokalu Urzędu Gminnego

w Rynkach, urządzona została zabawa taneczna.

Przed zabawą miejscowe Koło Amatorskie „Oświata”, pod kierownictwem p. Bilińskiego odegrało sztukę p.t. „Miecz Damoklesa”.

Czysty zysk z powyższej imprezy w sumie zł. 22 gr. 17 w dniu 10 b.m. wpłacono Komunalnej Kasie Oszczędności w Białymstoku na rachunek Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Ze sportu.

Wczoraj w sali teatru „Palace” odbył się poraz pierwszy w Białymstoku pokaz bokserki, w którym wzięło udział 9 par.

Przed pokazem Kmdt. Osr. p. Gorączko, zaznajomił pokrótkie widzów z boksem i systemem zaprawy. Następnie na ring weszli zawodnicy wagi muszej Maj (H.K.S.) i Łunciewicz (S.M.P.). Po naogół wyrównanej walce wygrywa na punkty Łunciewicz.

W. kogucia. Wygrywa przez dyskwalifikację Dawidowicz (10 p. uł.) Jankowski, strzelec. Większą agresywność przez cały czas wykazywał Dawidowicz i dlatego jego dyskwalifikację przyjął publiczność z niezadowolaniem.

W w. piórkowej Łotomski (W.K.S.) remisuje z Wisnią (strzelec).

W wadze lekkiej walczą 2 pary. W pierwszej walce Omejanik (strzelec), mając zdecydowaną przewagę wygrywa na punkty z Czarneckim (S.M.P.) w drugiej walce wygrywa Druceko strzelec, bijąc na punkty Wilka (strzelec).

Waga półśrednia. Dopingowany przez publiczność Bobr (Z.H.P.) bije na punkty Chwieska (strzelec).

Walka Młynczyka z Baziukiem (oba strzelcy) należała do najpiękniejszych walk dnia. Zwycięza zasłużył Młynczyk.

Waga średnia. Roszko (strz.) walczą na remis z Rozenblumem (WKS) a Filipowicz (strzelec) wygrywa na punkty ze Steciem (WKS).

Po zakończeniu meczu porucznik Gorączko zapowiedział, że w następną niedzielę 22 b.m. odbędzie się mecz bokserki Białystok — Wilno.

Mecz piłki nożnej o mistrz. kl. B. Sparta (Bł.) — Makabi (Suwalki) zakończył się wynikiem 3:2 (3:1).

**SKŁADAJMY OFIARY
NA BEZROBOTNYCH**

Zrzeczenie się mandatu przez radnego via Brześć

W sobotę Magistrat otrzymał podanie p. Leona Patka, które zostało złożone w Brześciu na ręce p. prezesa Miłyńskiego o zrzeczeniu się mandatu radnego.

Pierwsi filozofowie wieków starożytnych

Program wykładów Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego w dniu dzisiejszym ulega małej zmianie: o godz. 19-ej odbędzie się odczyt „Pierwsi filozofowie wieków starożytnych” p. Zielińskiego, a o godz. 20 art. „Reduty” Jerzy Richter wygłosi recytację.

W dniach 7, 8 i 9 listopada odbył się w Augustowie kurs instruktorski wychowania obywatelskiego zorganizowany przez Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet.

Na kurs uczęszczała znaczna liczba nauczycielstwa, kierownicy i kierowniczkę miejscowego ruchu strzeleckiego, starsze klasy wychowanków Seminarjum Nauczycielskiego, oraz osoby interesujące się wychowaniem obywatelskim młodzieży, prowadzonym w Harcerstwie.

Cykl wykładów objął następujące tematy: „Historia ruchu kobiecego” Pani Moczyłowska Nekraszowa, „Związki Strzeleckie” Komendant Okręgu Z. S. Kpt. Skwarnicki, „Państwo: jego rozwój, dziejowy, stan obecny, warunki rozwoju i istnienia” p. Lucja Mościcka, „Chóry i teatry ludowe” p. W. Meizner, wizytator Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, „Cechy charakterystyczne współczesnego Państwa Polskiego i wychowania obywatelskiego” p. Lucja Mościcka „Istota pracy społecznej i jej nowoczesne zasady” i „Istota i formy pracy kulturalno-oświatowej z ideologią Z. P. O. K.” p. Stefania Moszczyńska-Goszczyńska.

Wygłoszone wykłady stały na poziomie należytych, jednak prelekcja wizytatora Meiznera na temat „Chórów i teatrów ludowych” odznaczała się specjalnym zapaśtem, budząc duże zainteresowanie.

W zakończeniu kursu wzięli udział Starosta Powiatowy, Inspektor Szkolny p. Cyburt, oraz burmistrz miasta Augustowa, p. Olejnicki, który w imieniu miasta powitał zebranych i wygłosił krótkie przemówienie okolicznościowe.

Zmienione trasy linii autobusowych z dniem wczorajszym

W dążeniu do dalszego udogodnienia miejskiej komunikacji autobusowej Białostockie Towarzystwo Komunikacyjne B.T.K. wprowadziło nowe trasy linii autobusowych.

Autobusy kursować będą na 4 liniach:

Linia „A” „Dworzec-Mickiewicza jak dotychczas, ulicami Kolejową, Dąbrowskiego, Piłsudskiego, Rynkiem Kościuszkim,

Kilińskiego, Pałacowa, Warszawska, Św. Józefa, Mickiewicza do Dąbrowskiej.

Linia „B” „Dworzec — Dojlidy” jak dotychczas, ulicami Kolejową, Dąbrowskiego, Piłsudskiego, Rynkiem Kościuszkim, Sienkiewicza, Warszawską, Nowowarszawską do Szosy Wschodniej.

Linia „C” „Dworzec (Św. Rocha) — Wygoda” od wiaduktu kolejowego dla pieszych ulicami Św. Rocha, Piłsudskiego, Rynkiem Kościuszkim, Sienkiewicza, Wasilkowską do Cmentarza Ewangelickiego.

Linia „D” „R. Kościuszki — Szosa Południowa” ulicami Sułkowską, Sienną, Rynkiem Mazowiecką, Szosą Południową do Węzienia.

Miejsca przesiadania pozostają dwa: na Rynku Kościuszkim oraz przy rogu Sienkiewicza i Jurowieckiej.

**Złóż ofiarę
na rozbudowę
Szpitala
Polsh. Czerwonego Krzyża**

**Wszyscy do szeregów LOPP
Lotnictwo i gazy trujące —
to najstraszniejsza broń
przyszłej wojny.**